



In memoriam
dr n. med. Ewa Krauze
(1954–2012)

23 listopada 2012 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarła nasza niedożałowana koleżanka – Ewa. Doktor nauk medycznych Ewa Krauze (z domu Mazaraki) urodziła się 12 lipca 1954 roku. Po ukończeniu w 1980 roku Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej całe swoje życie zawodowe związała z Katedrą i Kliniką Dermatologii w Katowicach, w której uzyskała I i II stopień specjalizacji z dermatologii i wenerologii. W 1990 roku obroniła pracę doktorską pt. *Zastosowanie termografii w badaniach nad autoregulacją przepływu krwi w skórze i tkance podskórnej rąk w twardzinie układowej*. Od 1991 roku pracowała na stanowisku adiunkta, a od 1995 roku aż do śmierci pełniła funkcję ordynatora oddziału męskiego. Przez lata była opiekunem bardzo wielu młodych lekarzy specjalizujących się w zakresie dermatologii i wenerologii, przez 5 lat nadzorowała prace Studenckiego Koła Naukowego. Była członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Oddziału Katowickiego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego, w którym przez kilkanaście lat, z dużym talentem, pełniła funkcje sekretarza, a potem wiceprzewodniczącej. Cały czas czynnie uczestniczyła w posiedzeniach naukowo-szkoleniowych, posiedzeniach wewnątrzklinicznych oraz konferencjach naukowych – krajowych i zagranicznych. Była także autorem i współautorem licznych prac naukowych.

Wszyscy zapamiętamy Ewę jako osobę niezwykle pracowitą, silną, zdecydowaną, zorganizowaną, rzetelną, dokładną, bardzo profesjonalną, bystrą i skuteczną. Pod twardą i chwilami szorstką powłoką krył się niezwykle dobry, życzliwy, uczciwy i uczynny człowiek, o czym mogło się przekonać liczne grono przyjaciół, znajomych, współpracowników oraz pacjentów, tak wiele Jej zawdzięczających. Oprócz niebudzących wątpliwości osiągnięć zawodowych, Ewa była duszą towarzystwa, zawsze dowcipna, miała talent do opowiadania anegdot i celnych żartów. Pamiętam jeszcze z okresu studiów, że prawdziwa zabawa zaczynała się dopiero wtedy, gdy pojawiała się Ewa. Uwielbiała podróżować po świecie, a w Polsce znała chyba każdy zakątek i zabytek, w niezwykle sposób zapamiętywała najbardziej szczegółowe informacje na ich temat.

Ewa w żadnej, nawet najtrudniejszej sytuacji życiowej nie użalała się nad sobą. Mimo cierpień odchodziła wyjątkowo godnie. Najtrudniej było Jej rozstać się z ukochanym czteroletnim wnukiem.

Choć musieliśmy Ewę pożegnać, będzie zawsze wśród nas.

Iga Bergier-Miedzińska
 w imieniu Zarządu Oddziału Katowickiego
 Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego